

09.01.2012

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Nie drażnić ludojada!

Książka – świetna! – nosi tytuł "Zamach na papieża", jednak gdyby nie ukazała się w wydawnictwie Czerwone i Czarne, nie zwróciłaby mojej uwagi. Bo na temat tego zamachu napisano już wiele bzdur i panuje przekonanie, że więcej się nie dowiemy. To arcymylne przekonanie jest zwycięstwem KGB. Od samego początku informacje o zamachu były poddawane fachowej "obróbce", by do opinii publicznej dotarły w formie rozwodnionej i łatwej do podważenia.

Weźmy pierwszy lepszy przykład. Ali Agca strzela do papieża o godz.17.17 a już o 20.05 agencja ANSA cytuje oficera włoskich służb, który twierdzi, że zamachowiec działał w pojedynkę. Wypowiedź tę trzeba zobaczyć w tamtym kontekście: trwa wojna o świat, Związek Sowiecki zbroi się na potęgę, w Polsce trwa stan wojenny, ale "Solidarność" kwestionuje legitymację reżimu, a będący symbolem tych gigantycznych zapasów Jan Paweł II cudem unika śmierci. Tymczasem przedstawiciel włoskich służb, w 3 godziny po zamachu, czyli bez śledztwa, rzuca informację, która w rozmaitych wariantach będzie lansowana przez Moskwę i służby satelickie. Głupota? Przypadek? Czy wręcz przeciwnie?

Agenci Stasi i KGB, skorumpowani przez nich urzędnicy i bezinteresowni sympatycy sowieckiego komunizmu starali się z Agcy zrobić ultraprawicowego cyngla. I po części to się udało. Szybko, bo już 21 lipca, zaczyna się proces, w którym prokurator Nicola Amato piętnuje spiskowe teorie, Agcę opisując jako egzaltowanego zapaleńca. Jednoznacznych dowodów, że za zamachem stały służby sowieckie nie przedstawiono. Nie uważano, by opłacało się drażnić groźnego ludojada, z którym tak fajnie robić interesy. Zmowa milczenia, kłamstwa, groźby, manipulacje, obstrukcje proceduralne – każdy sposób był dobry, żeby uprawdopodobnić wersję powiązań Agcy z tureckimi nacjonalistami "Szarymi wilkami", a tym samym odsunąć uwagę od bułgarskiej i sowieckiej bezpieki. By gotowego zeznawać Agcę zastraszyć, nieznanymi sprawcy porwali Emanuela Orlandi, córeczkę pracownika Watykanu. Przerażony Agca wtedy właśnie zaczął udawać szaleńca. Dziecka do dzisiaj nie odnaleziono

Sędzia Imposimato przez jakiś czas prowadził śledztwo w sprawie zamachu w ramach obowiązków służbowych, lecz sprawie tej poświęcił się całkowicie dopiero po przejściu na emeryturę. Paradoksalnie, było mu łatwiej działać poza strukturami państwowymi. Efekty trzydziestu lat dociekań zawarł w książce napisanej wspólnie z Sandro Provvionato, dziennikarzem śledczym.

Ale co nas to dziś obchodzi? Ano, obchodzi. Bo "Zamach na papieża" jest obrazem epoki, która częściowo minęła, a częściowo trwa. Polskiego papieża Kreml bał się tak dalece, że podjęto ryzyko wyeliminowania go.

Książka jest jednak fascynującą lekturą nie tylko dla fanów Jana Pawła II. Dowiadujemy się z niej tyle rzeczy nowych, że zastanawiam się jak umknęły uwadze korespondentów polskich mediów. Bo jako żywo nie pisano o tym wiele.